Wydawca Jan Kustos

Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ — **Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.**

Rok 8 — **Katowice, od 15.—22. sierpnia 1928 r.** — **Nr. 34**



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abconament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14. I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Kto winien ustąpić?

Gdyby ktoś był przed objęciem Górnego Śląska przez Polskę chciał się targnąć na zasługi p. Korfantego, byłby ten ktoś w całej Polsce okrzyczany za warchoła lub zdrajcę.

Pan Korfanty niewątpliwie wielką posiada dozę zasług około przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Ale p. Korfanty zapomniał o tych, przez których G. Śląsk dostał się do Polski. Zapomniał o tych kilkaset tysiącach Górnoślązaków, bez których i sam p. Korfanty nie byłby w stanie osiągnąć takiego wyniku plebiscytu dla Polski, którym Polska G. Śląsk otrzymała.

Z drugiej atoli strony **p. Korfanty preferował tych z innych dzielnic, nasprowadzał ich, porobił ich wysokimi dygnitarzami, zaś w przemyśle dyrektorami itp.** A ci stali się **pierwszą kulą** u nogi dla p. Korfantego. I ci **wybrani** zaczęli za plecami p. Korfantego przeciwko niemu szczuć. Zaczęli wołać, że, gdyby nie Korfanty to Polska byłaby otrzymała G. Śląsk aż za Opole. (A gdyby i to było nastąpiło, wtedy to sorońswo byłoby się domagało nawet i Wrocławia a kto wie, czy nie Berlina, jak się obecnie domagają i kolonji w Afryce, chociaż własnych obywateli nie mogą zatrudnić, wysyłając ich hen do Francji, Belgji lub Algieru (!).

To, że większą częścią przez p. Korfantego dostał się Górny Śląsk do Polski, **ale Górnoślązacy zostali w większej części przez p. Korfantego opuszczeni, sprawiło,** że jego polityka czyli też taktyka prowadziła go z góry **do przepaści, do której jemu dopomagali jego adherenci,** sprowadzeni z Pipidówki na wysokie stanowiska, dalej ci Górnoślązacy jak Fojkis, Janicki, Szymkowiakówna, których porobił posłami, a wreszcie ci „swoi“, Borylowski, Grzesik, z którymi podczas powstań p. Korfanty się był „skracinał“. — Pan Korfanty zawsze twierdził, że choćby gałęzie z drzewa miały być zostać odciętemi, to drzewo musi się ostać. Tak, p. Korfanty, jeżeli to drzewo jest silnem tak dalece, żeby się bez tych gałęzi ostać. Dotychczas poodpadały pańskie drzewo takie gałąski jak Fojkis, Janicki Szymkowiakówna itp. Mogą odpaść takie jeszcze, jak Wydra, Sobota itp. **Ale niech odpadną starzy wiarusi jak Dreyza i inni, a niech odpadną od Pana jeszcze i te latorośle, to wtedy, co Pan, Panie Korfanty zrobi?** —

— Nic. — Już jest tak daleko. A Pan będzie siedział na pływającej krze, choćby generał Nobile, tylko z tą różnicą, **że Pana nikt nie przyjdzie uratować. Bo Górnoślązacy do Pana już zaufania nie mają, zaś „swoi“ osmoliliby Pana.**

Niech Pan, Panie Korfanty, jeszcze wegetuje, niech Pan jeszcze raz tak postąpi jakeś to Pan uczynił przy wyborach ostatnich, a Pan wyjdzie zmyty jak pudel po deszczu.

— Pan, Panie Korfanty, jużeś trzeci raz zawiódł lud górnośląski a to przed plebiscytem, przed pierwszemi wyborami w roku 1922, potem wielkim patosem przed ostatniemi wyborami do Sejmu i Senatu, przy których Pan poniósłeś okropną porażkę. **A kto trzy razy nabierze lud górnośląski, temu się ten lud po raz czwarty nabrać nie pozwoli.**

Około Pana, Panie Korfanty, nie skupi się już więcej ta rdzeń ludności tubylczej, gdyż Pan jużeś przegrał na całej linji. **Nie powalił Pana ani Borylowski ani Janicki, ale powaliła Pana Pańska zarozumiałość, Pańska perfidja, Pańska obłuda, Pański fałsz, Pańska demagogja, Pańska chęć rządzenia i rozkazywania ludziom, którzy na Pana lep pójść nie chcą.**

Jesteśmy dokładnie o wszelkich sieciach poinformowani, w jakie Pan wpadnie, z których Pana nikt wyciągnąć nie będzie miał ochoty. — Nie chodzą w grę ani rządowe ani półrządowe czynniki, ale właśni starzy zaufani Pana, którzy nam już oferty złożyli, nad któremi się dokładnie namyślamy. **Tu Panu żadne wykręty nie pomogą. Hasło Pańskie „Górny Śląsk dla Górnoślązaków“ spali i przy przyszłych wyborach tak na panewce, jak spaliło przy ostatnich.**

Niemców Pan już za sobą nie ma, Górnoślązaków dopiero nie, zaś „swoi“ na Panu wieszają koty.

To też radzimy Panu, Panie Korfanty, wycofać się z życia politycznego zupełnie, inaczej Pan zbankrutuje zupełnie, gdyż Pańska Ch. D. jest już tylko na papierze.

Paradoksy w polskiem ustawodawstwie

Wiadomą jest rzeczą, że Polska obejmując Górny Śląsk, zagwarantowała prawa nabyte kolejarzom w szczególności. Konwencja Genewska mówi bowiem w kilkanaście artykułach **o urzędnikach kolejowych i o robotnikach kolejowych.** Rada Ministrów w uchwale, z dnia 9-go marca 1922 r. mówi również o urzędnikach i robotnikach. Te gwarancje musi Polska na lat 15 dotrzymać, to znaczy pod wiele Konwencja Genewska ma moc obowiązującą a więc do mniejwięcej połowy 1937 r. włącznie.

Polska obejmując Górny Śląsk nie miała jeszcze ani ustawy o uposażeniu dla urzędników czy robotników kolejowych, ani też polskiej ustawy emerytalnej. Pierwsza ustawa o uposażeniu dla etatowych pracowników kolejowych wyszła z dniem 1-go października 1923 r. w życie. Druga, to znaczy ustawa emerytalna polska, wyszła w życie również z dniem 1-go października 1923 r. również w życie, ale datuje się od 11-go grudnia 1923 r.

Ani w jednej ani w drugiej nie ma mowy o urzędnikach lub robotnikach kolejowych. Zaś obydwie wyżej wymienione ustawy mówią tylko o funkcjonarjuszach państwowych. A więc obydwie ustawy w stosunku do urzędników jakoteż i robotników, władza polska na górnośląskiej części Województwa Śląskiego stosować nie ma prawa. Np. Artykuł 84 ustawy emerytalnej mówi że:

„Funkcjonarjusze państwowi... będą mogli korzystać z uprawnień wynikających z niniejszej ustawy, jedynie pod warunkiem poprzedniego ustąpienia na rzecz Skarbu Państwa, wszelkich praw przysługujących im z tytułu uczestnictwa w tych kasach, wzgl. opłacenie składek emerytalnych.“

A więc znowu mowa o funkcjonarjuszach. Jest wogóle rzeczą paradoksalną u nas, że mamy np. **związek urzędników kolejowych,** zalegalizowany przez Ministerstwo Komunikacji. Skoro więc taką kategorję posiadamy, i skoro tąże kategorję zrzeszoną, Ministerstwo Komunikacji uznało, to jakiemże prawem Ministerstwo Komunikacji stosuje polską ustawę o funkcjonarjuszach państwowych do urzędników, jakiemi są ci kolejarze w odróżnieniu do robotników kolejowych. Jest rzeczą wogóle znamienną, że u nas ustawodawca wydawając tego rodzaju przepisy lub ustawy nie wglądnął w sedno rzeczy, to znaczy nie zastanowił się nad tem, czy używając tego rodzaju nomenklatury, nie wejdzie w konflikt z prawem samem. Już sam tytuł bowiem **„funkcjonarjusz“** nie może być zgodnym z wyrazem „urzędnik“. Funkcjonarjusz również nie może być zgodnym z wyrazem robotnik. Urzędnik bowiem ma zupełnie inne obowiązki jakoteż i prawa w odróżnieniu do robotnika.

Rząd Polski będzie musiał niejedną gorzką pigułkę zgryźć, zanim się kolejarze na tą nomenklaturę zgodzą. Stwierdza się, że np. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu, prawomocnym już wyrokiem orzekł, **że urzędnicy przejęci ze służby pruskiej resp. niemieckiej, do służby polskiej nieśmią być traktowani jako funkcjonarjusze, lecz jako urzędnicy sami.** Jeżeli już Sądy Polskie stanęły na tem, że stanowisku, i Sąd Polski wykładnię tąże już dał, to tem więcej ma to dla górnośląskich kolejarzy znaczenie przy uwzględnieniu wyżej zacytowanych praw zagwarantowanych.

A więc D. K. P. Katowice nie może tak bez wszystkiego sobie igrać z kolejarzami, gdyż prawo jest prawem, a ustawa ustawą. D. K. P. Katowice nie może stosować zasady błędnej i nic nie znaczącej, że prawo można zmienić ustawą, czyli jej pojęcia, że stosowanie do odnośnej ustawy nie będącej zgodnie z prawem usankcjonuje ustawą samą i nada jej moc prawną.

To sobie może D. K. P. Katowice raz na zawsze zapamiętać i zasady powyższe przestrzegać, gdyż dzięki Bogu Polska jest Państwem praworządnem, zaś prawo u Niej powinno dominować na pierwszem miejscu.

Dla tego należy usunąć te paradoksy z naszego ustawodawstwa.

Uczczenie kolejarzy jubilatów na dworcu Hajduki

Dnia 2. września tego roku odprawiać będą na stacji Hajduki **45 kolejarzy podurzędników** uczciwy jubileusz służbowy za **25, 30 i 35 lat**. Każdy gospodarz, lub kupiec, jeżeli przepracuje służąca, lub sługa, lub lakaj u hrabiego 25 lat jest naturalnie coś nadzwyczajnego i przy takich uroczystościach wymienieni gospodarze itd. wyprawiają nadzwyczajną ucztę dla swych sług. Z jednej strony okazują im wdzięczność honorową, zaś z drugiej dawają upominek we wysokości jednorocznych poborów, lub dożywotnem mieszkaniem i zapewnieniem na starość.

I nasza D. K. P. też (lecz za zabiegami) dla swych jubilatów, za ich ciężką służbę za tyle lat udzieliła 1000 złotych czyli 22 złotych na jednego. Lecz ile dostaną ci kolejarze, jeżeli z tego jedną część dostanie proboszcz za nabożeństwo, drugą część dla muzyki, trzecią część to oberżysta, no i gmina także napewno podatku niepodaruje. No, a reszta dla jubilatów, jeżeli co zostanie. W tym roku poświęcała straż pożarna tu chorągiew, (więc nie jubiljeusz) i gmina Hajduki dała na tą uroczystość 2000 złotych. Niemniej, jak było słyszeć, dały: Huta Bismarcka i różne jednostki większe kwoty. Kolejarz jest to człowiek dla wszystkich. Biada kolejarzowi jak niema na czas wagonów, lub ich nie odwiezie, jak się tam coś popsuje, to kolejarz winien, tak samo wojny bez kolejarza nie ma itd. Straż, która tylko dla gminy służy, a czynna może z dziesięć razy w roku, tą wszyscy podpierają. Zaś kolejarz, który ani na sekundę się zatrzymać nie może, tego nikt nie zna. A przeważnie takie huty, co bez kolei są trupy jak i kopalnie. Tak samo kolejarzy jest więcej do liczenia jak straży. Dziś już nie za 25, 30 lub 35 lat, lecz każdego roku przedsiębiorstwa i urzędy państwowe dawają trzynastą pensję, specjalnie gminy i gospodarze. Ale naszej kolei niestarczy, żeby choć za 25 lat ten jubilat 1000 złotych, za 30 lat 2000 a 35 lat 3000 złotych, aby z tych najniższych podurzędników, kiedy jemu się nie daje trzynastej pensji, otrzymać mogli. Jeszcze nam jest dobrze w pamięci, jak pod zaborem niemieckim przesłużył **podoficer 12 lat w wojsku, to otrzymał 1200 marek czyli 2500 złotych?** Tu niepotrzebna komentarzy.

Dlatego Górnoślązaku należ tylko do grona „Związku Obrony Górnoślązaków".

Sygnał w górę.

O prawdziwą pomoc

Z zaciekawieniem czytałem przed kilku dniami w „Polonji" artykuł pod nagłówkiem: „Co robi Francja dla swych dzieci".

Możeby szanowna Redakcja „Głosu Górnego Śląska" zechciała napisać podobny artykuł z którego treści szerszy ogół dowiedziałby się, co się robi w Polsce dla dzieci, a zwłaszcza dla dzieci urzędników.

Wiemy już z dzienników, że w Polsce mamy „Święto dziecka", „Święto Matki" i że istnieją w niektórych miejscowościach poradnie dla matek i dzieci, które kosztują dość drogo, a są tak dla parady. W rzeczywistości wygląda to zgoła inaczej. Wskażuję na pewne przykłady.

Taki podatek obrotowy (pośredni) płaci wprawdzie sprzedający, ale musi z konieczności taką cenę brać za towar, ażeby mógł z czego zapłacić. Zanim chleb się dostanie do ust konsumenta, musieli podatek obrotowy opłacić: robotnik, kupiec zbożowy, młynarz, hurtownik mąki i detalista, lub piekarz a w rzeczywistości płaci za wszystkich, konsument i to tem więcej aniżeli liczniejsza jego rodzina. Szczęśliwy ojciec 10 lub 12 dzieci potrzebuje miesięcznie za 152—120 złotych chleba i mąki na wyżywienie rodziny, a płaci podatku państwowego w formie podatku obrotowego przez powyżej wymienione czynniki około 200 złotych rocznie. Podobnie się ma przy każdym innym towarze, który nabyć musi na wyżywienie lub utrzymanie rodziny. Czy który z dygnitarzy może się równać pod tym względem ze szczęśliwym ojcem dużej rodziny? Czy dużo ludzi lub władze zastanawiają się, ile to podatku pośredniego musi więcej płacić ojciec licznej rodziny od Pana Wojewody? Czy się dziwić, jeżeli dzieci takiej rodziny są fizycznie słabe lub nawet staną się kalekami (gruźlica)?

A jak szczęśliwy musi dopiero być urzędnik państwowy o bardzo licznej rodzinie? Otrzymuje taki szczęśliwiec dodatek na 4 dzieci, a ma ich może 10 lub 12. Zajęcia uboczne płatne są jemu zakazane, a liche pobory nie mogą wystarczać. Obywatelowi wolnego zawodu przyznaje przynajmniej ustawa o podatku dochodowym zniżkę za dwoje dzieci o jeden stopień, ale już nie urzędnikowi państwowemu. Czy dzieci w takich warunkach mogą rość silne i zdrowe i być kiedyś w razie niebezpieczeństwa obrońcami Ojczyzny? Co się musi stać z tego bogactwa Polski, którego nam zazdrościł francuski generał Foch?

Wpierw należy stworzyć było odpowiednie warunki dla dzieci, zwłaszcza licznych, dać im możność istnienia i rozwoju i rozmaite wymarzone święta, zajmujące zbytecznie czas i umysły (bez porządnego skutku) urządzane dla dogodzenia ambicji jednostek będą zbyteczne.

Szczęśliwiec.

Może zaś będą zatrudniali robotników w Imielinie, i płacili im 8 lub 12 groszy na godzinę

„Polska Zachodnia" się bardzo chwali, że staraniem kilka przemysłowców polskich zawiązała się spółka akcyjna pod nazwą „Dolomity Śląskie" dla eksploatacji dolomitu pod Imielinem. Dalej pisze ta sama gazeta, że „Jak się dowiadujemy katedra w Katowicach budowaną będzie z tego dolomitu. W przyszłym tygodniu kamieniołomy będą puszczone całkowice w ruch i zatrudniać będą do 150 robotników".

Baczność!

W dniu 18. sierpnia, to znaczy w sobotę o godz. 13,30 odbędzie się w Mysłowicach na sali p. Galbasa w restauracji Rynek zebranie celem utworzenia koła Związku Emerytów Górnośląskich i urzędników czynnych w służbie oraz robotników. Również wzywa się na to zebranie wszystkich członków wybranego tymczasowego zarządu. Zaznacza się, że zebranie to nie ma nic wspólnego z takzw. Związkiem Emerytów Państwowych i zawodowych wojskowych i komunalnych, gdzie tam są „swoi" i nie „swoi", a którego prezesem jest emerytowany inspektor szkolny Pan Kulik. Ci goście na zebranie dostępu nie mają.

A więc nareszcie wiemy, z czego to będzie budowana ta katedra. Ludzie na Górnym Śląsku już sobie różne pieśni śpiewają o tej nowej katedrze. Na wsi pytają się przybywających ludzi z Katowic, jak daleko tam jest z tą katedrą. Zaangażowano kilka inżynierów, którzy biorą sute pensje, a z katedry jeszcze nic nie widać. Ludzie składają, kolejarzom się potrąca, Województwo uchwala resp. Rada Wojewódzka i Sejm raz po raz kilka set tysięcy, a tu katedra się buduje według zasady „już się robi". Dowiadujemy się, że parę żydków z Krakowa orżnęło to kierownictwo budowy katedry o 20 000 złotych, gdyż przecież czysto katolicka katedra dała tym żydkom 200 000 złotych na zakup wapna, zaś tu ani wapna ani pieniędzy z powrotem.

Byłby czas, żeby Kurja Biskupia raz nareszcie zdecydowała się, czy chce budować tą katedrę czy nie. Lud Górnośląski jest dosyć hojny na cele budowy świątyń Pańskich. Ale tej hojności nie wolno nadużywać. Wybudowano tam obok katedry taką barakę, przyszedł mróz no i owa baraka się ścisła, a potem fundamenta musieli rozsadzać dynamitem.

O owej spółce, resp. o niektórych przedsiębiorcach w wyżej wymienionej firmie „Dolomity Śląskie" pod Imielinem, pisaliśmy przed kilka tygodniami, jak to tam dobrze ci inżynierowie płacą. Podaliśmy, że traktuje się ich przy wypłacie, resp. przy ustaleniu zarobku, tak, choćby kulisów chińskich. Praca za konia, a płaca za zwykłego kulisa chińskiego. Owi Panowie Inżynierowie się na nas bardzo oburzyli w Imielinie. Ale my stwierdzamy jeszcze raz, że robotnika Górnośląskiego nie wolno nadużywać w ten sposób. A więc „Polska Zachodnia" powinna w tą stronę uderzyć i przypomnieć tym Panom Inżynierom i pracodawcom w „Dolomitach Śląskich", że robotnik na Górnym Śląsku to nie żaden niewolnik, gdyż dzięki Bogu jeszcze pańszczyzny nie ma, i jeszcze nie potrzebuje się robotnik obawiać świstającego nad nim batem pana dziedzica lub szlachcica. Robotnik Górnośląski nie potrzebuje się korzyć przed pracodawcą, gdyż jeżeli robotnik pracuje należycie, powinien też otrzymać należytą zapłatę. Od wyzyskiwania naszego robotnika wara takim panoczkom.

„Najpoważniejszy" kandydat na stanowisko burmistrza miasta Mysłowic referent prasowy Jan Przybyła wogóle nie przyszedł w rachubę

Stanowisko burmistrza wakuje już od przeszło dwuch lat, to znaczy od czasu, kiedy Województwo zawiesiło burmistrza Dra Radwańskiego. Sprawa słusznego czy niesłusznego zawieszenia Dra Radwańskiego jeszcze załatwioną nie została, gdyż znajduje się obecnie przed Trybunałem Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu, dokąd Dr. Radwański sprawę skierował. Jaki będzie wyrok w tej sprawie, to jeszcze nie wiadomo.

Rozpisywały się gazety o przeróżnych kandydatach zgłoszonych na to stanowisko po burmistrzu Drze Radwańskim. Sanatorzy w „Polsce Zachodniej" i w „Kurjerku Krakowskim" śpiewały hymny pochwalne na cześć Jana Przybyły smarującego w „Zachodniej" pod pseudonimem „Reflex", zaś w „Kocyndrze" pod pseudonimem „Gustlik". „Kurjerek Krakowski" dzień przed wyborami jeszcze pisał, że najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest referent prasowy przy Województwie Śląskim Jan Przybyła. Nikt na serjo nie brał kandydatury Jana Przybyły, znanego ze szowinistycznych wystąpień i w „Polsce Zachodniej" no i w Radzie Miejskiej w Katowicach.

Stało się tak, jakeśmy przewidywali. W rachubę wchodził tylko Sędzia Sądu Apelacyjnego Pan Dr. Karczewski, który też został wybrany 22 głosami. Dwaj radni wstrzymali się od głosowania, zaś P. P. S. opuściła przy wyborze salę. Jednakowóż Sędzia Dr. Karczewski wybranym na to stanowisko został. My nie wiemy, czy faktycznie jest politycznie Pan Sędzia Dr. Karczewski zbliżonym do sanatorów. Poznaliśmy go tylko jako sędziego, na którym to stanowisku pracował z należytem poświęceniem i znajomością praw i ustaw.

Nowy burmistrz miasta Mysłowic potrzebuje jeszcze tylko zatwierdzenia przez Województwo resp. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, co też nastąpi. Nowy burmistrz miasta Mysłowic liczy zaledwie 31 lat, a więc jest najmłodszym z dotychczasowych burmistrzów na Górnym Śląsku a może też i najmłodszym z burmistrzów z całej Polski. Prognozy co do jego działalności nie chcemy na przyszłość wystawiać. Okaże się to dopiero w toku jego działalności jaką ona będzie, to znaczy, czy pójdzie po linji gospodarki zdrowej miasta Mysłowic lub czy też pójdzie po linji zachcianek przeróżnych partyjek i partyj, a szczególnie po linji życzeń sanatorów.

W każdym bądź razie stało się pewnem, że szowinistów nigdzie nie chcą. Jan Przybyła wleciał znowu po uszy, ośmieszając się tylko przez wystawienie swej kandydatury.

Już to jest drugi raz, że kandydatury Jana Przybyły na serjo się nie bierze, który się tylko pcha na dobrze sytułowane stanowiska, gdyż wie, że długo już nie będzie panował na dotychczasowem stanowisku referenta prasowego przy Województwie. A więc nie pomogły chwalby na jego cześć pisywane i w „Zachodniej" i w „Kurjerku Krakowskim". Tym sposobem Jan Przybyła został pogrzebany duchowo, zblamowawszy się aż po uszy.

Ku uwadze!

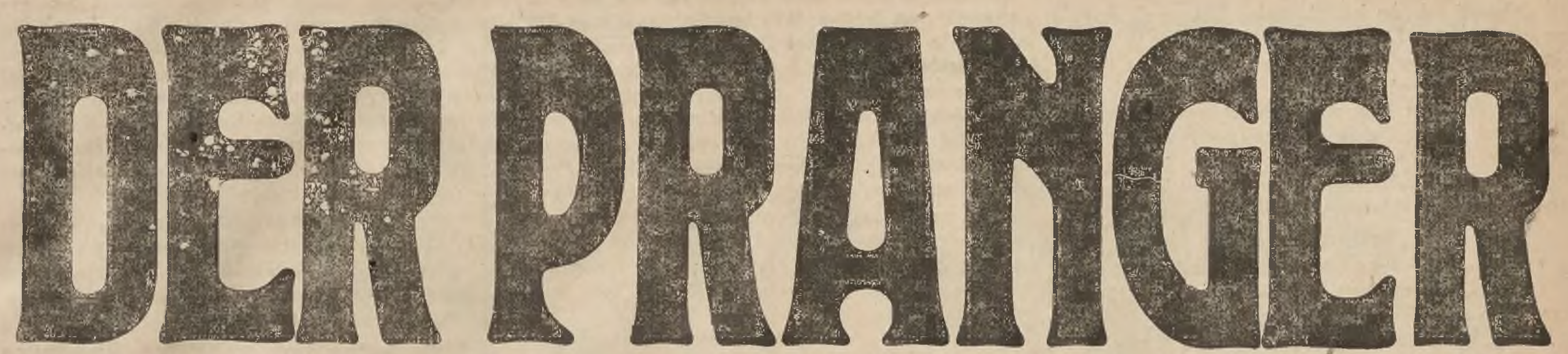
Prawdą jest, że palacze ogrzewający dworzec, stróżowie w ekspedycji pośpiesznej, stróżowie w koszarach i ci w ustępach pracują na 12 godzin, natomiast zaporowi pracują na 8 godzin. Gdy pan Naczelnik Murek żądał od nich pracy na 12 godzin, oni się na to nie zgodzili i D. K. P. Katowice odrzuciła wniosek naczelnika Murka.

Natomiast podtrzymujemy wszystkie inne zarzuty przeciwko p. Murkowi, a szczególnie przeciwko wypłacie, która miała nastąpić w dniu 5. bm., zaś nastąpiła dopiero w dniu 8 bm. Zaznacza si, że do 5. każdego miesiąca i Pan Murek powinien swoich pracowników wypłacić, zaś Pan Murek zamiast to uczynić, pojechał na urlop.

W każdym bądź razie jest fakt stwierdzony, że przez oddział zostali ukarani ci, którzy nie podpisali 12-godzinnej pracy, po 50 groszy, lub naganą. I to było „zasługą" p. Murka.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 8 Nr. 34



Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Und doch ist die „Zachodnia" reingefallen

Als die Vorpfingstnummer der „Zachodnia" auf unseren Antrag durch das Gericht beschlagnahmt worden war, haben alle Bürger und speziell alle Redakteure den Kopf geschüttelt mit dem Bemerken: „Was ist denn los, dass die „Zachodnia" beschlagnahmt worden ist?"

Und der kleine Kustos hat die grosse „Zachodnia" das Sanatorenblatt doch beschgagnahmen können. Es wurde Strafantrag gestellt gegen den verantwortlichen Redakteur der „Zachodnia" Wiktor Dylong. Dieser erschien nicht zur ersten Gerichtsverhandlung wie auch zur zweiten. Die „Zachodnia" glaubte, dass wir sie nicht klein kriegen können. Sie hat sich aber gewaltig geirrt, denn am Sonnabend, d. h. am 11. d. Mts., kam es zur Verhandlung vor dem Gericht in Katowice. Und der verantwortliche Dylong wurde zu 70 Złoty Geldstrafe, zur Tragung sämtlicher Kosten, wie auch dazu verurteilt, dass er auf seine Kosten das Urteil gegen sich im „Glos Górnego Śląska", in der „Polonia" wie auch in der „Polska Zachodnia" wird veröffentlicht müssen. Ausserdem wurde in dem Urteil festgestellt, dass wenn der Verantwortliche die Strafe wie auch die Kosten nicht bezahlen kann, der Verlag der „Zachodnia" dafür bürgen muss. Bemerkt sei, dass dieses Urteil nicht der Amnestie unterliegt. Ausserdem sollte an demselben Tage gegen denselben Redakteur Dylong verhandelt werden, wegen eines Pressevergehens und zwar deshalb, weil Dylong nicht den verantwortlichen Redakteur in der „Polska Zachodnia" angegeben hat. Dylong erschien nicht, muss sich aber zur nächsten Verhandlung persönlich stellen.

Ausserdem hat Kustos einen neuen Strafantrag gegen die „Zachodnia" gestellt und zwar wegen eines Artikels unter dem Titel: „Rejterada Kustosa" in der Nummer 185 der „Polska Zachodnia". Und nun werden wir sehen, wer in dem zweiten Prozess wieder Sieger wird. Bestimmt nicht der verantwortliche Dylong Wiktor. 70 Złoty für den verantwortlichen Dylong ist ja ziemlich viel Geld, aber da er nicht den Autor preisgeben wollte, muss er dafür büssen. Man sieht also, dass es bei uns doch Gerechtigkeit gibt, wenn die „Polska Zachodnia" auf unseren Antrag beschganahmt und verdonnert worden ist. Wir machen alle darauf aufmerksam, wenn die „Zachodnia" jemanden unberechtigter Weise anpöbelt und ihn beleidigt, dann soll er nur Strafantrag stellen. Und die „Zachodnia" wird nicht nur beschlagnahmt werden, sondern auch zur Geldstrafe verurteilt.

Na also Panie Rumun, wer hat gesiegt. Sie mit ihrem grossen Mundwerk oder der kleine Kustos?!

Nochmals Pan Radwański!

Wie war denn das mit den 4 Eisenbahnwaggons, 20 Tonnen Maschinenteile, ein Riesendampfhammer aus der Tschechoslowakei? Es war im Monat April 1922, also kurz vor der Uebernahme, da haben Sie, Panie Radwański, mit Hintermännern bewusst auch unbewusst, denn einige von diesen glaubten Ihnen, Panie Radwański, dass es im Auftrage der polnischen Regierung ist, leider es waren **Juden, Schieber, die Sie unterstützt und wobei Sie ein gutes Geschäft gemacht haben.**

Wir gönnen Ihnen, Panie Radwański, alles, aber lassen Sie uns im Frieden, denn was die Eisenbahner sprechen, dass Sie bevorzugt werden trotz Ihrer Bandenschieberei, da so etwas wir es nennen müssen und andere pflichtbewusste Eisenbahner ja unglaublich schikaniert werden, trotz Ihrer unerschrokenen Standhaftigkeit in dem Glauben, es muss doch mal Frühling werden, wo Gerechtigkeit, Ordnung, Auferstehung feiern wird. Also, Panie Radwański, los von dem Vielen des Unendlichen, was Sie am Kerbholz haben. Es war im Monat April 1922, den Tag werden Sie auch wissen, da standen am Zollamt Pless drei Eisenbahnwaggons (20 Tonnen) Riesendampfhammer. Auf jedem Waggons waren schon 33 Tausend deutsche Mark Standgeld. Bedenken wir, damals bekam man in Dziedzitz für eine deutsche Mark **60—70 polnische und die polnische** Mark stand in Galizien hoch, **denn für 12 deutsche Pfennige** bekam man **1 Kilogramm guten Bohnenkaffee.** Und nun weiter, Radwański, als Okręgowy, der Allgewaltige, wusste sich Rat. Bei der Güterabfertigung Pless war der Hilfsbeamte K. aus Kreuzburg, jetzt bei der D. K. P. Tarifkontrolleur und dieser benachrichtete von dem Abgang der Wagen noch das Zollamt in Kattowitz. Und Radwański organisierte die ganze Strecke von Dziedzitz bis zum damaligen Emanuelssegen. Als die 3 Waggon mit dem Güterzuge **9544 in Emanuelssegen reinkommen sollten,** wurden diese ausgesetzt und **abends zwischen 9 nud 10 Uhr** erschien Radwański mit einer Extramaschine aus Tichau, und siehe, es entstand eine wilde tolle Fahrerei bis Dziedzitz. Natürlich sind alle Beamte, **die Radwański nicht gut gesinnt waren, schon um 9 Uhr abgelöst worden.** Selbstverständlich ist diese **Bandendiebstahlsfahrt in die Zugmeldebücher nicht eingetragen worden und wo dies geschehen, nachträglich ausradiert worden,** so dass selbst bei einem Suchen der Beamten, diese nichts herausfinden konnten. Und Radwański verstand es unter dem **Deckmantel der Politik** die Beamten so verrückt zu machen, dass viele ehrliche Leute zu diesem Bandendiebstahl mitgeholfen haben. **Dabei versprach Radwański hohe Belohnung von der polnischen Regierung. Und siehe es kam nichts, den Dank haben etliche bekommen, einige von diesen Banditen sind sogar Kontrolleure, die meisten müssen den Mund halten, sind froh, dass sie mit ihrer Familie trockenes Brot essen dürfen.**

Ja, ja, Panie Radwański, ist es nicht so? Sie, der Allmächtige, Glückliche, Vielgeehrte!

In Dziedzitz sind die 3 Waggon sofort in Empfang genommen worden, natürlich war nur Pan Radwański, Pan R., heute auch schon Gütervorsteher in Pless dabei.

Beteiligte sind an dem kühnen geheimnisvollen Diebstahl, direkt und indirekt, bewusst.

Ein betrogener Mitbeteiligter, der die Ungerechtigkeit nicht länger ansehen kann.

(Fortsetzung folgt.)

Ein großer Krach zwischen der „Polska Zachodnia" und „Polska Jutrzejsza"

Wir haben in Katowice und überhaupt in ganz Polen verschiedene "Polski". Zunächst eine Małopolska (Klein-Polen) und eine Wielkopolska (Grosspolen, Posen, Pommerellen). Dann haben wir Zeitungen bei uns, wie z. B. „Polska Zachodnia" und ein neues Wochenblatt „Polska Jutrzejsza". Diese „Polska Jutrzejsza" stimmt gerade nicht über ein mit den Tendenzen der „Sanacja Moralna". Der Redakteur Bolesław Mieszkowski hat in der Nummer 7 der „Polska Jutrzejsza" einen gründlichen Artikel reingepfeffert gegen die Tendenzen gwisser Organisationen rein polnischer Natur Stellung genommen. Wir haben aus diesem Artikel einen Absatz entnommen. Und darob entstand ein grosser Krach in der Redaktion der „Polska Zachodnia", dass es gerade Kustos abgedruckt hat.

Und nun will der Redakteur Bolesław Mieszkowski erstrecht Stellung nehmen gegen die Methoden der „Polska Zachodnia" nicht nur, sondern überhaupt gegen die Massnahmen und die Richtlinien, der Sanacja Moralna in Obrschlesien. Er hat es aber nicht getan.

Herr Rumun aus der „Zachodnia" hat schon genug vom "Volkswille", von der „Polonia", wie auch der „Robotnicza" Hiebe versetzt bekommen, Herr Ostrowidz ebenfalls. Aber es kommt jetzt darauf an, wer länger aushält. Wie wir hören, soll die „Polska Jutrzejsza" genug Gelder haben, um gegen die „Polska Zachodnia" auftreten zu können.

Die „Polska Jutrzejsza" kann versichert sein, dass wir ihr helfen, wenn es sich darum handeln wird, Schädlinge des Polentums in Oberschlesien aufzudecken. Und Pan Rumun, wie auch Pan Ostrowidz können versichert sein, dass wir auch sie demaskieren werden, wenn es sich darum handeln wird.

Herr Redakteur Bolesław Mieszkowski braucht keine Angst zu haben, denn hinter ihm wird sich das oberschlesische Volk stellen, wenn er die richtigen Methoden aufdeckt und die Schädlinge brandmarkt, die dem Polentum in Oberschlesien nur Schaden bringen. Material dazu haben wir genug.

Die Beschlagnahme der „Zachodnia" auf unseren Antrag hat zwar grossen Staub aufgewirbelt, es schreibt aber weder „Gustlik", noch Refleks" in der „Zachodnia" resp. im „Kocynder". Und deshalb können wir einen Erfolg auf Kosten der „Zachodnia" buchen. Und die Redaktion der „Zachodnia" bekommt keinen Gnadenerlass, zumal dieses nicht der Amnestie unterliegt.

Also Panie Bolesławie Mieszkowski schreiben sie weiter und demaskieren sie die Schädlinge des Polentums in Oberschlesien die sich im Z. O. K. Z. und in noch weiteren urpolnischen Hetzvereinen befinden. Denn Sie werden mehr Polen nützen, als alle möglichen hypperpolnischen Vereine.

Dies soll Herr Rumun sich zur Kenntnis nehmen.

Stimmen aus dem Publikum!

Żory, den 8. August 1928.

Sehr geehrter Herr Kustos!

Erlaube mir eine Bitte an Sie zu richten in der Hoffnung, Sie damit nicht zu belästigen.

Es handelt sich hier um die Einstellung meiner Militärrente. Ich bin Kriegsinvalide von 100 Prozent Erwerbsunfähigkeit und bezog bis Ende April eine Rente von 187 Złoty. Mit Ende April ist mir diese Rente ganz eingestellt worden.

Als Grund zu dieser Einstellung, gebe ich an:

Im Jahre 1921 liess ich mir die Kriegs- und Verstümmelungszulage in Höhe von 7056 deutsche Mk. kapitalisieren. Diese Abfindungssumme ist auch regelmässig während drei Jahren monatlich von 42 Mk. von der Rente abgezogen worden.

Im April d. Js. erhielt ich vom Wydział Skarbowy den Bescheid, dass mir die Rente ganz eingestellt wird, bis das Kapital von von 1921 auf den heutigen Stand der polnischen Valuta in Höhe von 3503,71 Złoty getilgt wird.

Da nun das Geld in dem betreffenden Jahre erheblich entwertet war, kann die Abfindungssumme die Höhe von 3503.71 Złoty nicht erreicht haben, denn wie ich mir das habe ausrechnen lassen, betrug damals die Summe von 7056 deutsche Mark gleich 140 Dollar oder 636 Złoty.

Da ich nun schon seit **4 Monaten keine Rente erhalten habe** und ich eine zahlreiche Familie von 8 Personen versorgen muss, bin ich in der grössten **Not und Verzweiflung.**

Habe bereits am **16. April ein Rekurs** an das **Finanzministerium durch den Wydział Skarbowy ein-**

gereicht, habe aber bis jetzt keine Antwort bekommen.

Hiermit erlaube ich mir meine Bitte noch einmal zu erwähnen, und Sie zu bitten, ob Sie mir in dieser Angelegenheit verhelfen könnten, dass mir die Rente wieder gezahlt wird.

Ich bin zwar kein ständiger Abonnent Ihres geschätzten Blattes, kaufe aber gelegentlich auch eine Nummer.

Mit der ergebensten Bitte, mir auch fernerhin Ihr geneigtes Wohlwollen zu bewahren, zeichne ich

Hochachtungsvoll

Josef Baron, Kriegsinvalide.

Ihrer Angelegenheit werden wir uns annehmen, um Ihnen zu Ihrem Recht zu verhelfen.

Die Redaktion des „Głos Gornego Śląska.

Wie die D. K. P. in Katowice die Sejmwahlen vorbereitet!

In Nr. 185 vom 12. August berichtet der „Oberschlesische Kurier" mit Freude, dass der **schlesische Sejm** im November aufgelöst werden soll. Die Auflösung des Sejms würde den Deutschen sehr willkommen sein, **weil die D. K. P. Katowice ihnen ein äusserst gutes Agitationsmaterial** in die Hände gespielt hat, denn es ist hüben wie drüben allgemein bekannt, **wie die D. K. P. unsere oberschlesischen Eisenbahnpensionäre** behandelt, **dass man die Nichtauszahlung der Pension angeordnet hat und den neuen Pensionären seit 3 Monaten überhaupt nichts zahlt. Wahrlich ein Agitationsmaterial erster Klasse.** Aus Solidaritätsgefühl **sammeln die aktiven Eisenbahner für ihre bedauernswerten älteren Kollegen, schon wenden sich die Pensionäre an ihre Verwandten in Deutsch-Oberschlesien und klagen beim Schiedsgericht in Beuthen die D. K. P. an.** Weil wir dieses alles erwähnen, sind wir zu fragen berechtigt: **Sieht die D. K. P. Katowice, sieht der Herr Wojewode oder das M. K. in Warszawa nicht, wem sie in die Hände arbeiten? Sollen etwa die einst schriftlich gegebenen Garantien Versprechungen seitens der polnischen Regierung nur Fetzen Papier sein?** Glaubt man beim Schiedsgericht Lorbeeren zu ernten oder **bleiben die Klagen und Unterdrückungen der Pensionäre ohne Einfluss auf die übrigen oberschlesischen Eisenbahner? Die Sympathien sind auf seiten unserer bedauernswerten alten Eisenbahner** und deshalb fragen wir zum Schluss: **Wie lange gestattet man der D. K. P. in Katowice ihre Unbeholfenheit weiter ins Volk abzuleiten?** Wer kann Halt gebieten? Während die lieben „Brüder" dank der Arbeit der jetzt Unterdrückten sich in Bädern usw. erholen und amüsieren und dort ihre hohen Remunerationen, Prämien usw. verzehren, leiden unsere oberschlesischen Pensionäre und ihre Familien Not und Entbehrung fluchen und sehnen den Segen Gottes auf diese Gerechtigkeit herab. Ist die Umgehung des Rechts und der Pensionäre etwa die moralische Wiedergeburt, die anlässlich der so „sonderbaren" Lage laut gepriesen wird?

Ein aktiver Eisenbahner.

Kustos zieht für 10 Pferde

Vor einer kurzen Zeit haben wir berichtet, wie die Eisenbahndirektion, die Vorsitzenden der Eisenbahnverbände behandelt, nämlich dahin, dass man einen der Vorsitzenden des Z. U. K. hat über eine Stunde am Korridor warten lassen. Nach unserem Artikel hat sich die Angelegenheit gebessert. Denn vor kurzem wurde der Vorsitzende des Z. U. K. sofort mpfangen vom Personalcheff Skladziej. **Pan Nadradca Skladziej hat sofort, nachdem er gehört hat, dass der Vorsitzende des Z. U. K. um eine Audienz bei ihm bittet, ein Gespräch mit einem Interessenten unterbrochen, und den Vorsitzenden des Z. U. K. zu sich geladen.**

Man sieht also, dass es doch geholfen hat.

Już znowu 1500 złotych na klub sportowy Policji Wojewódzkiej w Katowicach

U nas, szczególnia Policja powinna mieć na lato takzw. lekkie ubrania, gdyż niepodobno jest wytrzymać 8 lub 10 godzin w tymże grubem ubraniu pod szalonemi upałami słońca. Prasa doniosła, że już zakupiono 350 metrów jakiegoś tam materjału na takzw. drelichowe ubrania dla Policji. My jesteśmy przekonani, że jak zima nadejdzie, to może „już" będą gotowe. Ale nie dosyć na tem. Przy Głównej Komendzie Policji Województwa Śląskiego, utworzono też klub sportowy. Bo przecież widocznie, jak będzie złodziej uciekał, to Policja musi też być ćwiczona w ten sposób, żeby w piłkę kopnąć i ta piłką go potem uderzy i ów złodziej będzie obezwładniony. Pan Główny Komendant Policji został obecnie Prezydentem miasta Katowic, pobiera sobie nie złą gażę, bo jako kawaler grupę III, szczebel a), to znaczy gażę wiceministra. Drugi burmistrz pobiera tylko IV. grupę, szczebel a), chociaż jest żonatym.

To też Policja Wojewódzka nadal ma, a szczególnie klub sportowy Policji Wojewódzkiej, w swoim byłym komendancie opiekuna, gdyż na jednem z ostatnich posiedzeń Magistratu uchwalono 1500 złotych dla tego klubu sportowego.

Lepiej byłoby, żeby zamiast tych pieniędzy na ten sport przeznaczonych dało się tąże kwotę na biednych. Kto chce bowiem sport uprawiać, ten niech płaci. Są ludzie starzy przeszło 60 lat, są zdrowi jak ryby w wodzie, a przez całe życie sportu nie uprawiali. Natomiast są tacy, którzy się zajmowali sportem, a nie doczekali ani 30 lat życia. Niech tak Magistrat dalej robi, a wtedy kluby sportowe będą go chwaliły, a szczególnie Prezesa tego miasta, Pana Prezydenta Kocura.

Co to jest za prawo Panie Drze Włodek?!

Leży przed nami dokument bardzo ciekawy, a mianowice orzeczenie Kasy Emerytalnej dla robotników, wystawiony pod datą 6. lipca 1928 roku i znakiem akt IV/3 b/5739/27. W orzeczeniu tem jest napisano na samem początku następująco: „Uznano prawa Pani, do wyczekiwania renty wdowiej, jako wdowy po zmarłym pracowniku kolejowym....." Panie Drze Włodek, Pan to przecież podpisał, a przecież Pan zdaje się jest prawnikiem i Drem praw, chyba wtedy należałoby wyjaśnić, co to jest za prawo. To wtedy my mamy prawo wyczekiwać jakiejś wielkiej pożyczki z Ameryki. Do tego ma każdy prawo, to znaczy prawo do wyczekiwania. Jeżeli się tylko na to papier użyje, ażeby wdowie tego rodzaju prawo przyznać, to szkoda tego papieru do prawdy.